Nr. 92 Rok 42

Opłata uiszczona ryczałtem zgóry

Gazeta Grudziądzka

W Imię Boże! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Za Wiarę i Ojczyznę!

Wydanie II

„Gazeta Grudziądzka" wychodzi 3 razy tygodniowo
w 3 wydaniach: I (Pomorze). II. Wojew. centralne, kresy wsch., Małopolska i zagranica). III. (Wielkopolska i Śląsk)
wraz z bezpłatnemi dodatkami „Gospodarz i Osadnik", „Robotnik". „Dobra Gospodyni" „Śmiech", „Przyjaciel Młodzieży",
„Gość Świąteczny" i inne dodatki. — Przedpłata wynosi kwartalnie wraz z odnoszeniem do domu 3,89 zł., miesięcz. 1,30 zł.,
w Wolnem Mieście Gdańsku 2,50 guldenów, zagranicę wraz z kosztami przesyłki: we Francji 20 franków, w Belgji 36 franków belg., w Holandji 2,50 guldenów hol.,
w Niemczech 4,00 RMk., w Szwajcarji 5 fr. szw., w Czechosłowacji 38 koron czesk., w Austrji 8 szylingów, w Danji 6 koron duńskich, w Szwecji 5 koron szwedzkich,
we Włoszech 20 lirów włoskich, w Ameryce i Kanadzie 1 dolar, w innych krajach równowartość 1 dolara ameryk. — Ogłoszenia drobne za słowo 20 groszy, słowa
tłustym drukiem podwójnie, najmniej 2 zł., tylko za gotówkę zgóry.

Na czwartek, 8-go sierpnia 1935 r.

W sprawie gdańskiej

robi się zwolna bardzo poważna awantura

A ta awantura, z dnia na dzień coraz poważniejsza robi się niestety głównie z powodu prawie-że 9-letniej polityki ustępstw wobec Gdańska, braku energji sanacyjnych czynników, często dzięki ich krótkowzroczności itd., itd., itd. Wszystko to razem wzięte musiało stale rozzuchwalać czynniki gdańskie i wreszcie je rozzuchwaliło w niesłychany sposób, czego dowodem znane zarządzenia gdańkie a także ostatnie bezczelne wynurzenia p. Greisera, które podaliśmy w ostatnim numerze

Coprawda musimy zaznaczyć, że w nowej Polsce od samego początku jej istnienia nie było wśród czynnych polityków ani jednej naprawdę tęgiej głowy, którąby sobie była umiała radzić choćby — z jakim takim pożytkiem dla Polski **w dziedzinie polityki zagranicznej.** A także nie miała głowy, którąby sobie umiała radzić choćby z takiem Wol. M. Gdańskiem, a nawet z — burmistrzem jego, co oczywiście nie należy do dziedziny polityki zagranicznej, bo Gdańsk, dla nas przynajmniej, nigdy nie był zagranicą, bo nigdy nie był, według naszego zdania państwem suwerennem i wedle intencji autorów i sygnatarjuszy Traktatu Wersalskiego nigdy niem być nie miał. Czynniki polskie popełniły od samego początku tyle kardynalnych błędów, które najchętniej określilibyśmy innym mniej dyplomatycznym wyrazem, że **sprawa Gdańska ostatecznie poprostu musiała przybrać obecne wprost nieprawdopodobne kształty.**

Niestety już wtenczas, kiedy w Wersalu ważyły się losy Gdańska, Polska nie miała tam człowieka, któryby był umiał dopilnować, by Wolne Miasto z Wersalu nie wyszło w tej postaci, w jakiej ją widzimy w Traktacie Wersalskim. A faktem przecież jest, cośmy już tyle razy stwierdzali na podstawie pamiętników Wickham Steeda, że w styczniu roku 1919 przez Komisję dla spraw polskich, Gdańsk jednomyślnie przyznany był Polsce za zgodą wszystkich głównych mocarstw. Tak naprzykład Wilson był się na to zgodził, a nawet Lloyd George. A wśród czynnych w Paryżu i w Wersalu polityków polskich nie znalazł się nikt, któryby był dopilnował, by ta uchwała Komisji dla spraw polskich się utrzymała także w Radzie Dziesięciu (której członkowie względnie ich szefowie zgadzali się na tę uchwałę) — i by ona dzięki intrygom Lloyd Georga nie została zmieniona na niekorzyść Polski.

Zresztą, w delegacji polskiej nie było nikogo, któryby miał naprawdę jakie takie pojęcie o sprawie gdańskiej, o ważności jej dla Polski.

Z Pomorza ściągnięto np. do Paryża względnie Wersalu dwóch prostaczków, jednego rzemieślnika, wyrabiającego drewniane pantofle, a drugiego rybaka, by w Wersalu, jak mawiano, zaimponowali „Swemi ogromnemi łapami". I zarykiwano się ze swego „świetnego dowcipu".

Z tych prostaczków, zresztą dobrych patrjotów, zrobiono potem bohaterów narodowych.

Wszystko to mogłoby wyglądać tak, jak gdyby dyplomaci polscy w Wersalu się bawili w komponowanie — fars. A niestety powinno było tam jednakże chodzić o zapobiegnięcie tragedji dla zmartwychwstającej Polski.

A gdy w kraju **wytrawni politycy się niepokoili,** usiłowano ich uspokoić takim oto frazesem: **„Koalicja da nam więcej, niż my chcemy".** Widocznie więc i w Paryżu względnie w Wersalu byli politycy względnie dyplomaci polscy, **którzy niechcieli — Gdańska.** Bo że w kraju były wybitne i najwybitniejsze osobistości, które Gdańska niechciały, o tem wiemy, o tem niejednokrotnie już pisaliśmy.

Pokiereszowawszy sprawę gdańską już w Wersalu, nie dopilnowano następnie, by przez Konwencję paryską nie uszczuplono jeszcze bardziej prawa Polski. To też ta konwencja faktycznie je uszczupliła, choć w gruncie rzeczy nie mogła być miarodajną, bo jest sprzeczna z Traktatem Wersalskim.

A już późniejsze umowy polsko-gdańskie zawierały niekiedy wprost tragiczne nonsensy, zaprzepaszczające w znacznej mierze dalsze prawa Polski w Gdańsku.

Doprowadzono przecież nawet do tego, że **w Gdańsku zaczęto marzyć — o suwerenności.** Tak, — że wreszcie zeszłego roku w końcu tej fatalnej dotychczasowej ewolucji — pan Greiser, z nieprawdziwego zdarzenia prezydent senatu gdańskiego, **miał czoło, w Warszawie mówić „o obu naszych państwach"** (Unsere beiden Staaten). A czynniki sanacyjne z całą powagą **wysłuchiwały tych bredni bez słowa protestu.**

To też wszystko to, na co w ostatnim czasie p. Greiser sobie pozwalał, to tylko całkiem naturalny skutek dotychczasowej polityki polskiej, polityki nierozumnej ustępliwości wobec Gdańska, tych bezdennych niekiedy nonsensów, jakie popełniano. **Sanacyjna 9-letnia polityka wobec Gdańska doprowadziła niestety do tego,** co już kiedyś zaznaczaliśmy, a mianowicie, że **prezydent Rzplitej, rzeczywisty suweren Gdańska, w tymże Gdańsku dziś prawie-że nic niema do powiedzenia, a pan Hitler, kanclerz Rzeszy Niemieckiej, wszystko, choć w rzeczywistości Rzesza Niemiecka żadnych praw niema w Gdańsku.**

Niestety trzeba stwierdzić, że dotąd wśród sanacji nie było nikogo, któryby miał należyte pojęcie o znaczeniu sprawy gdańskiej, któryby umiał sobie zdać sprawę z tego, jak sprawa Gdańska może zaważyć na sprawach Polski, co się stać może, gdy hitleryzm zawładnie Gdańskiem!

Myśmy bezustannie na łamach naszego pisma, czego czytelnicy nasi są świadkami, na to wszystko wskazywali, bezustannie dzwonili

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.

Co uradziła Rada Ligi Narodów

w sporze włosko-abisyńskim

Rada Ligi Narodów, która zwołana została do Genewy dla omówienia sprawy zatargu włosko-abisyńskiego, po kilkodniowych obradach przyjęła dwie rezolucje, któremi zobowiązywała Włochy i Abisynję do wznowienia prac komisji arbitrażowej tj. komisji która ma rozstrzygnąć spór, i zakomunikowania Radzie Ligi Narodów wyników prac tej komisji do dnia 4 września br.

Następne posiedzenie Rady Ligi Narodów postanowiono odbyć dnia 4 września br.

*

Dalsze prowokacje Gdańska

Niesłychana nota prez. Greisera

W piątek komisarz generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, min. Papée, odbył konferencję z prezydentem senatu gdańskiego Greiserem.

Minister oświadczył, iż sprawa przybrała obecnie dla Polski już nie charakter gospodarczy, lecz polityczny. Gdańsk wszedł na drogę niebezpiecznych dlań jednostronnych posunięć, gwałcących umowy polsko-gdańskie.

Prezydent senatu Greiser miał na to odpowiedzieć, że zarządzenia gdańskie mają charakter wyłącznie gospodarczy i są przejściowe.

Minister Papée odmówił uznania w tym wypadku sytuacji wyjątkowej i dodał, że Polska gotowa jest dostarczyć gdańskowi artykułów żywności na kredyt długoterminowy.

Prezydent Greiser podziękował za tę propozycję i oświadczył, że Gdańsk jest gotów do rokowań nad całym kompleksem zagadnień.

Minister Papée oświadczył, że Polska nie przystąpi do rokowań, dopóki senat nie odwoła swych zarządzeń. Polska użyje wszelkich środków, aby to osiągnąć i odpowiedniemi środkami dysponuje.

Prez. Greiser zastrzegł sobie odpowiedź na piśmie.

W sobotę prez. Greiser przesłał na ręce min. Papee notę niesłychaną w złej formie i treści, w której całą winę za zarządzenie senatu gdańskiego bezczelnie zwala na Polskę. W nocie tej p. Greiser posuwa się do takiej bezczelnej śmiałości ze smie pisać: „Senat Wolnego Miasta w dalszym ciągu gwarantuje Rzeczypospolitej wolny dostęp do morza". „Sprawa rady portu oraz kolei pozostanie zagwarantowana".

Po otrzymaniu tej noty min. Papee wyjechał do Warszawy, gdzie odbył szereg konferencyj z czynnikami rządowymi.

Wobec niesłychanych bezprawi Gdańska, ze strony polskiej mają być zastosowane silne represje gospodarcze.

W sprawie gdańskiej
robi się zwolna bardzo poważna awantura

(Dokończenie ze str. 1-ej.)

na alarm, wskazując, jakie muszą być skutki takich czy innych posunięć czynników Polski. Ale niestety pisma opozycyjne przez pewne czynniki miarodajne głównie dlatego są czytywane, by stwierdzać, co się nadaje do konfiskaty. Gazety sanacyjne pojęcia o tych sprawach nie miały i z tego względu milczały, lecz prawdopodobnie także z innych powodów.

Obecnie, gdy nawet najzwyklejszy śmiertelnik, nawet prostaczek rozumie, co się dzieje i dlaczego to się dzieje — wreszcie także gazety sanacyjne zaczynają głośno o tem mówić, zaczynają mówić wyrazami najwyższego i oczywiście najsłuszniejszego oburzenia na Gdańsk i jego Greisera. Taki naprzykład krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny" — zaczyna obecnie nawet gwałtować! Pisze o **„nieuzasadnionych a nawet lekkomyślnych ustępstwach Polski!**

Ale gdzie ten „Kurjerek" był wtenczas, gdy się lekkomyślne ustępstwa robiło? Dlaczego wtenczas nie podnosił głosu? **Dlaczego nie zwracał także uwagę na niebezpieczeństwo hitleryzmu w Gdańsku!**

Także obecnie jeszcze potrzeba „Kurjerkowi" **oświecenia z Warszawy i określenia profesora Makowskiego, by wiedzieć, że Gdańsk nie jest państwem i że „Wolne Miasto" zostało stworzone tylko dla spełniania wobec Polski zadania bezpiecznego — dostępu do morza.**

Myśmy te rzeczy dawno, bo od samego początku wiedzieli. Nam nie potrzeba było mądrości z Warszawy, tej Warszawy, która przecież poza Greiserem winna obecnemu ukształtowaniu się sprawy gdańskiej, dzięki 9-letniej błędnej polityce. Nam także wcale nie było potrzeba zdania prof. Makowskiego. Bo nam starczyła znajomość Traktatu Wersalskiego itd., by wiedzieć, że Wolne Miasto, nie jest suwerennem państwem.

My, ostatnio, zdaje się rok temu, stwierdzaliśmy na łamach naszego pisma, że **nikomu w Wersalu się nie śniło** o utworzeniu suwerennego **Wol. M. Gdańskiego.** — My, stwierdzaliśmy dawno i to kilkakrotnie, że w Wersalu stworzono Wolne Miasto dla wiadomego celu, o którym wyżej mowa, i że to Wolne Miasto jedynie dlatego ma rację bytu.

Sanacyjni mędrcy pewne rzeczy teraz dopiero zaczynają rozumieć. Niestety trochę późno, zapóźno, by się móc bawić w długie deliberowanie, długie gadanie, pertraktowanie z p. Greiserem, który się **dziś nawet już robi protektorem Polski** i Jej łaskawie **gwarantuje wolny dostęp do morza, gwarantuje swobodę działania Radzie Portu i polskiej koleji, i który plecie jeszcze rozmaite podobne rzeczy!** Wszystko to brzmiałoby poprostu humorystycznie, gdyby to **nie było tak smutnem, że tego rodzaju osobnik tak śmie przemawiać do Polski. Aż człeka po prostu wstyd spala!**

Dziś przeto trzeba prędkich decyzyj i energicznych czynów. A przecież takie — obiecywano! Nie można panu Greiserowi pozwolić przewlekać sprawy. A oto przedewszystkiem p. Greiserowi chodzi. Chodzi o to, by **dla Berlina zyskać czasu aż się sytuacja europejska wyjaśni!** I dlatego p. Greiser **proponuje układy.**

Wedle naszego zdania ma Polska w obecnej chwili tylko dwie drogi dla dojścia do możliwości całkowitego wykorzystania swego gdańskiego dostępu do morza.

1) Wobec złamania, podeptania Traktatu Wersalskiego przez W. M. Gdańsk, — **Polska zbrojną ręką powinna zająć Gdańsk, oczywiście celem zmuszenia Gdańska do powrotu na podstawę swego istnienia, jaką jest Traktat Wersalski.** O swem posunięciu Polska powinna donieść Lidze Narodów, zaznaczając równocześnie, że nie myśli anektować Gdańska i że **okupacja polska trwać będzie do chwili przywrócenia stanu prawnego przez Gdańsk.**

2) Polska do wejścia portu gdańskiego **powinna posłać okręty wojenne, na którychby urządziła tymczasowe urzędy celne w celu oclenia towarów, wiezionych przez statki, które niechcą do odprawy celnej udać się do Gdyni.**

Na wschodnią granicę Wolnego Miasta Gdańska czyli na granicę niemiecką, po usunięciu gdańskich urzędników celnych powinna Polska posłać urzędników polskich, a wraz z nimi dostatecznie silne oddziały celnej straży granicznej, trzymając na swym obszarze dostateczne siły zbrojne w pogotowiu dla energicznego wystąpienia w razie potrzeby przeciwko gdańskim hitlerowcom, którzyby się chcieli zarządzeniom polskim przeciwstawić i może się dopuścić gwałtów wobec polskich urzędników celnych i polskiej straży celnej.

Także o tych zarządzeniach doniosłaby Polska Lidze Narodów.

W każdym razie powinna Polska nietylko szybko, lecz nawet poprostu błyskawicznie działać, by panu Greiserowi i innym popsuć — strategiczne plany.

Topór.

Wskaźnik nędzy wsi polskiej

Raz poraz zjawiają się w pismach wzmianki, donoszące, że gdzieś tam w uboższych okolicach Polski ludność wiejska jada ziemniaki bez soli, to znowu, że gotuje ziemniaki kilkakrotnie w tej samej wodzie raz osolonej, albo że do solenia potraw używa ciemnej soli bydlęcej.

Nader smutne te wieści, wskazujące na wielkie zubożenie wsi, naogół przecież przechodzą bez wrażenia, sądzi się bowiem, że na kupno soli nie mogą sobie pozwolić jedynie nieliczne rodziny wiejskie, pozostające w nędzy wyjątkowej, takich zaś wyjątków nigdy u nas nie brakowało.

A tymczasem okazuje się, że w miarę kurczenia się dochodów rolnictwa i szybko postępującego zubożenia wsi, kupno soli w drobnem gospodarstwie rolnem stanowi bardzo poważny a często niezmiernie uciążliwy wydatek, na który tysiące małorolnych nie mogą sobie pozwolić. Z całą pewnością wskazują na to liczby zaczerpnięte z rachunkowości wielu setek gospodarstw, znajdujących się w różnych stronach kraju.

Według ścisłych zestawień Wydziału Ekonomji Instytutu Puławskiego, wydatek na sól w przeliczeniu na dzień i osobę dorosłą, w roku 1932-33 wynosił ¾ grosza. Oczywiście jest to kwota nikła, zdawałoby się nic nie znacząca, ale w ciągu roku ten wydatek dosięga zł. 2,70 na osobę, a na średnią rodzinę, złożoną z 5 osób, 13.50 zł., a taki wydatek na dzisiejsze stosunki wiejskie jest już poważny.

Przy obecnych cenach dla uzyskania tej kwoty rolnik musi sprzedać około 150 kg zyta, albo od 300 do 450 jaj kurzych, czyli na samo tylko kupno soli rolnik musi przeznaczyć roczną produkcję jaj 5—7 kur. A ponieważ przy kurczących się wciąż wpływach, rolnik przedewszystkiem musi zaspakajać wydatki najpilniejsze, niejako przymusowe, jak np. opłata podatków, często więc nie może się zdobyć na kupno soli.

Jeszcze jaskrawiej przedstawia się ta sprawa w zestawieniu z innemi wydatkami domowemi. Według wspomnianych zestawień w r. 1932-33 wydatki na kupowaną żywność, oraz opał, światło i sprzęty kuchenne wynosiły przeciętnie na osobę dziennie niespełna 14 gr., a rocznie trochę ponad 50 zł., kiedy w 1929-30 ta kategorja wydatków wynosiła 112 zł.

Według obliczeń p. Stolzenwalda w „Rolniku Ekonomiście" wydatek na sól w stosunku do całej sumy tej kategorji wydatków do roku 1929-30 wynosił ok. 25 proc., gdy w roku 1932-33 już 5,4 proc. O ile zaś odliczymy wydatki na opał, światło i sprzęty kuchenne, jak to zrobił cytowany autor, to wydatek na sól w r. 1932-33 w stosunku do całej sumy, wydawanej na dokupioną żywność, wynosił 8 i pół procent, a jeżeli odliczymy kwoty, wydane na żywność produkowaną przez samych rolników (mięso, tłuszcze, mąka, kasza itp.) pozostawiając tylko wydatki na cukier, śledzie, ryż, herbatę, kawę, sól, przyprawy itp., to się okaże, iż wydatek na sól w stosunku do całej sumy wydatków na te produkty wyniesie ponad 20 proc., a w gospodarstwach małorolnych — aż 24 procent!

Zatem wydatek na sól w budżecie drobnego rolnika stanowi bardzo poważną pozycję, nic dziwnego przeto, że wielu wieśniaków jada strawę bez soli.

Tak się te stosunki przedstawiały w r. 1932-33 w gospodarstwach stosunkowo najlepiej prowadzonych, obecnie ta sprawa przedstawia się niewątpliwie o wiele gorzej.

W ostatnim roku wpływy gotówkowe rolnictwa w stosunku do roku 1928-29 spadły poniżej 30 procent, w podobnym też stosunku skurczyły się wydatki domowe rolników, a ponieważ cena soli pozostała bez zmiany, przypuszczalnie więc wydatek na sól dosięga już 40 proc. kwoty, wydawanej na kupno cukru, śledzi, herbaty, kawy itp. wiktuałów, a w wielu wypadkach napewno znacznie więcej.

Ten swoisty stan rzeczy zawdzięczamy sztywnej cenie soli, utrzymywanej przez Monopol Solny. W stosunku do roku 1928 wskaźnik ceny soli wynosi obecnie 100 q, podczas gdy wskaźnik cen rolniczych spadł do 33, a przy postępującym szybko spadku cen zboża rychło obniży się zapewne do 25. Wobec tego rychło już może nadejść ta chwila, kiedy większość ludności wiejskiej będzie jadać bez soli.

Odroczenie egzekucji rolniczych zaległości podatkowych

Minister skarbu podpisał zarządzenie o wstrzymaniu do dnia 15 października egzekucyj zaległości podatkowych u rolników.

Nowem zarządzeniem ministra skarbu zostaje wstrzymana do 15 października rb. egzekucja zaległych podatków, a więc gruntowego, majątkowego, dochodowego i wszelkich innych należności podatkowych, jak podatku drogowego, wyrównawczego itp., a wreszcie opłat na instytucje ubezpieczeń społecznych i ubezpieczenia od ognia, podlegających ściągnięciu od właścicieli gospodarstw rolnych w drodze egzekucji.

Ulga ta nie dotycy płatników jawnej złej woli oraz w wyjątkowych wypadkach płatników opornych, którzy swe zaległości podatkowe wpłacają jedynie pod przymusem egzekucji.

Echa wielkiej katastrofy budowlanej w stolicy

NIEZWYKŁY POWÓD SAMOBÓJSTWA POLICJANTA.

W klatce schodowej domu przy ul. Zielnej w Warszawie 51, popełnił samobójstwo 24-letni posterunkowy policji Stanisław Stawski. Powód tego tragicznego kroku jest dość osobliwy i zdaje się jedyny w kronikach historji policji. Otóż zmarły tragiczną śmiercią śp. Stawski w dniu, kiedy na ul. Freta 16 wydarzyła się znana katastrofa budowlana, pełnił służbę w pobliżu. Usłyszawszy krzyki i wołania o pomoc, Stawski pospieszył na miejsce katastrofy i był pierwszym, który niósł pomoc ofiarom zawalonego domu.

Rano po powrocie ze służby położył się spać. W ciągu dnia budził się kilkakrotnie, krzycząc przeraźliwie, wzywając zabitych w katastrofie do ratowania się przed niebezpieczeństwem. Przed samym wieczorem, nie mogąc już zupełnie zasnąć ubrał się i poszedł do komisarjatu odebrać pensję. W drodze — jak opowiadał kolegom — prześladował go wciąż okropny obraz. Wracając do domu popełnił samobójstwo w klatce schodowej.

23 STARE DOMY BĘDĄ ROZEBRANE W STOLICY.

Po znanej wielkiej katastrofie budowlanej przy ul. Freta 16 w Warszawie, w której 7 osób postradało życie, 9 zostało ciężko rannych, zaś 16 lżej rannych, władze budowlane stolicy wyznaczyły w szybkim tempie do rozbiórki 18 domów, które grożą zawaleniem.

Położyć tamę żydowskiemu najazdowi

Przed paru dniami w prasie krajowej ukazała się krótka notatka, głosząca, że wobec nowej fali prześladowań żydowskich w Niemczech, na pograniczu polsko-niemieckim zauważono wzmożony przejazd żydów do Polski. I ilekroć tylko u naszych sąsiadów wschodnich czy zachodnich zaczynają się awantury przeciwko żydom, tylekroć Polska staje się ziemią obiecaną, do której płyną całe falangi prześladowanego żydostwa. Płyną bez ograniczenia i bez przeszkód, coraz bardziej opanowując polski handel, przemysł, zawody wyzwolone, rzemiosło, a ostatnio wpychać się zaczynają na wieś, na rolę.

I pomimo ciągłych alarmów, podnoszonych przez prasę szczerze polską i katolicką, pomimo odporu, jaki dają najazdowi żydowskiemu pewne koła społeczeństwa, najazd żydowski na Polskę stale trwa, stale powiększa się liczba tych obywateli, wyrzucanych od naszych sąsiadów.

Ale też trzeba przyznać, że jeżeli trwa ten ciągły najazd żydostwa na Polskę, to społeczeństwo polskie w znacznym stopniu jest temu winne. Boć stwierdzonem jest ogromne zobojętnienie i zmniejszona czujność szerokich kół społeczeństwa na ten atak, który zagraża naszemu bytowi, naszym warsztatom, handlowi, nieruchomościom i wszelkiemu polskiemu dobru.

A jeżeli wejrzy się w statystyki, wykazujące rozmiary rozrostu żydowskiego w Polsce, to doprawdy dochodzi się do niezbyt wesołych perspektyw. Jak wykazują cyfry statystyczne ze szkolnictwa procent uczni żydowskich w szkołach powszechnych wynosi 9,1, co odpowiada mniej więcej stosunkowej liczebności żydów w Polsce.

Jeżeli jednak zaglądniemy w liczby statystyczne szkolnictwa średniego, to wzrost procentowy młodzieży żydowskiej skacze raptownie do 21,7 procent, czyli że w szkołach średnich na 3 uczni katolików przypada jeden uczeń izraelita. Jest to zastraszające wprost zjawisko, boć jak są zalane szkoły średnie i wyższe, tak będą i zalane zawody wyzwolone.

A jakżesz wytłomaczyć to zjawisko zalania szkół średnich przez żydostwo? A oto tłomaczy się to lepszą sytuacją materjalną żydów. Udawadniają to inne statystyki, choćby np. statystyki kuracjuszy i letników, przebywających w roku ubiegłym w miejscowościach kuracyjnych i letniskowych.

Statystyki, zebrane z przeszło dwudziestu polskich uzdrowisk, wykazują, że w tych uzdrowiskach przebywało w roku 1934 na kuracji i wypoczynku 64.629 żydów, co przy 175.199 ogółu kuracjuszów stanowi 37 procent.

W niektórych uzdrowiskach żydzi stanowili większość gości lub blisko połowę. Tak np. w Szczawnicy 51 proc., Jaremczu 55 proc., Skole 63 proc., Zawoju 72 proc., w Krynicy 46 proc., Ciechocinku 46 proc., Truskawcu 46 proc., Druskienikach 49 proc., Muszynie 47 procent, Nałęczowie 40 proc. itd.

Trzeba przy tem wziąć jednak pod uwagę, że chrześcijan w Polsce jest około 30 miljonów, zaś żydów 3 miljony. Relatywnie rzecz biorąc, na 46 zamieszkałych w Polsce żydów do uzdrowiska wyjeżdża jeden, zaś z pośród innych mieszkańców jeden wyjeżdża na około 300 mieszkańców.

37 procent żydów w naszych uzdrowiskach i letniskach — to miara zamożności żydów, których stać na kuracje i dobry wypoczynek, to miara tego, że żydostwu w Polsce doskonale się powodzi.

Płyną więc zewsząd falangi żydostwa do Polski, jak do ziemi obiecanej, robi im się już teraz ciasno w miastach, więc likwidują swoje handelki, zbierają gotówkę i pchają się na wieś, na rolę.

Czas więc naprawdę najwyższy, by czynniki miarodajne położyły kres temu napływowi do Polski elementu żydowskiego, który przez przeciąg naszych zmagań o wyzwolenie z kajdan niewoli i przez przeciąg naszego bytu niepodległego wykazał, że jest elementem destrukcyjnym, demoralizującym i działającym zawsze według wskazań międzynarodowego masoństwa.

Gł.

Niezadowolenie rolników duńskich wzrasta

Niezadowolenie, które zostało wywołane ciężkiem położeniem włościaństwa duńskiego i znalazło swój wyraz w marszu chłopów przed pałac królewski, dotychczas zażegnane nie zostało. Niezadowolenie to bierze początek w małej rentowności gospodarstw, niskich cenach produktów, jakoteż w ingerencji zawodowych polityków w uprawnienia administracji państwowej.

Zebrana na specjalnem posiedzeniu Rada Ministrów nie powzięła żadnych uchwał, a premjer nie powziął tymczasem decyzji, wychodząc z założenia, że manifestujący włościanie reprezentują tylko 27 proc. ogółu rolników i nie mogą swej opinji narzucać większości.

Wobec powyższego stanowiska premjera, specjalna komisja, wyłoniona z Ogólnego Związku Rolników zdecydowała jednogłośnie wszelkiemi sposobami przeprowadzić postulaty manifestujących włościan i zapowiedziała komunikat w tej sprawie.

Brednie obszarniczego „Czasu”

„Czas“, pismo **Radziwiłłów, Potockich, Wyślickich** i całej konserwy sanacyjnej w numerze 206 z dnia 30 lipca 1935 r. zamieścił na całej pierwszej stronie artykuł p. t. „ludowcy nie bojkotują“. Artykuł ten powstał na tle wywiadu udzielonego przez b. posła Langiera pismu sanacyjnemu, w którym to wywiadzie interpretuje w swój sposób bojkot wyborów. Gdyby „Czasowi“ redaktorzy patrzyli cośkolwiek dalej, jak na koniec swojego nosa i gdyby widzieli nastroje panujące na wsi przy obecnych cenach zboża pożniwnych i gdyby wiedzieli, że b. poseł Langier poza posłowaniem innego fachu w ręku nie ma, a przyzwyczajony jest do wygodnego życia, to zrozumieliby, że wywiad w ‚Kurjerze Porannym‘ udzielony przez wspomnianego posła był ostatnią kroplą goryczy dla niewdzięcznych „kongresowiczów“, którzy nie zezwolili kandydować ludziom widzianym chętnie przez sanację.

Niechże „Czasowi“ redaktorzy wyjadą w teren i zaczną agitować za kandydatami postawionemi przez „góry“ BB. a przekonają się, czy ludowcy bojkotują, czy też chętnie widzą agitatorów sanacyjno-obszarniczych. Wówczas przyznaję, że nie warto w błąd wprowadzać opinji publicznej gdyż opinja chłopów o obecnej ordynacji wyborczej jest jednolita i zwarta.

* * *

Notowania giełdowe ziemiopłodów

z dnia 5-go sierpnia 1935 r. — Płacono złotych za 100 kg:

	Warszawa	Poznań	Kraków	Bydgoszcz
Pszenica	15,50—16,00	14,00—14,25	12,75—18,75	14,25—14,75
Żyto	10,50—11,00	10,00—10,50	14,25—15,10	10,50—11,00
Jęczmień	13,00—14,50	13,50—14,50	17,50—18,50	12,75—14,50
Jęczmień brow.	17,00—17,50	19,50—20,00	17,50 19,00	18,50—19,00
Owies	15,25—16,00	13,25—13,75	17,00—17,50	13,50—14,00
Mąka pszen. 65%	21,00—23,00	21,75—22,25	27,50—28,00	24,50—25,50
Mąka żytnia 65%	17,50—18 50	17,00—18,00	23,00—23,50	20,25—21,75
Otręby pszenne	9,25— 9,75	8,25— 8,75	8,50— 9,00	8,25— 9,00
Otręby żytnie	8,00— 8,50	7,50— 8,00	8,50— 9,00	7,50— 8 25
Rzepak	38,00—39,00	26,00—39,00	33,00—34,00	24,00—26,00
Groch polny	23,00—25,00	26,00—28,00	23,00 25,00	20,00—26,00
Kuchy rzepak.	11,75—12,25	13,25—13,50	14,00 15,00	13,00—13,75
Kuchy lniane	16,50—17,00	17,75—18,00	20,00 20,50	18,00—18,50
Ziemniaki jad.	4,00 4,50	3,50— 4,00	4,50 5,00	4,75— 5,00
Gryka	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—
Słoma luźna	—,— —,—	2,25— 2,50	—,— —,—	—,— —,—
Słoma prasow.	—,— —,—	2,75— 3,00	—,— —,—	—,— —,—
Siano luźne	—,— —,—	5,75— 6,25	—,— —,—	—,— —,—
Siano prasow.	—,— —,—	6,25— 6,75	—,— —,—	8,00— 9,00

Ceny żyta zagranicą:

Berlin 36,46; **Praga 31.82**; Hamburg (żyto amerykańskie bez cła) 9,72

Wartość dolara,: 5,27. — **Wartość gramu złota:** 5,92

VAL GIELGUD. (54

Skarb Carów

Autoryzowany przekład z angielskiego.

z siebie zmiętoszony kostjum z prawdziwem zadowoleniem. W przeciwstawieniu do większości kobiet wyglądała korzystnie w spodniach, gdyż miała nogi długie i proste. Długie buty i kieszenie dały jej poczucie większej kompetencji. Wypróżniła czerwoną torebkę i rzuciła ją w kąt takim gestem, jakby zerwała ostatnie ogniwo, spajające ją z cywilizowanem życiem. — Następnie przejrzała się uważnie w wąskiem lustrze, dostarczonem Bóg wie skąd przez troskliwego Armeńczyka. Aż się roześmiała. Z wyjątkiem źle skrojonego płaszcza, reszta ekwipunktu przypominała jej bohaterki stepowych filmów amerykańskich, co to śmieją się jak lalki, a strzelają równie celnie jak mężczyźni. Prawda okazywała się fantastyczniejsza, niż film... — Zaczesała włosy, rzuciła płaszcz na poręcz krzesła i zeszła na kolację w rubaszce.

Ale nie zrobiła spodziewanej furory. Spiskowcy, którzy już siedzieli przy stole, ledwie na nią spojrzeli. Anzarakhi musiał się śpieszyć, bo pochłaniał szaszłyk żarłocznie, jak wilk i wychylał ordynarne czerwone wino szklanka po szklance, nie siląc się na rozmowę. Krylenko odepchnął swój talerz po kilku kęsach, odsunął się z krzesłem od stołu i zapadł w ponurą zadumę. Badoglio jadł chciwie i głośno, rzucając od czasu do czasu luźne uwagi, których nikt nie słuchał. Ogólna atmosfera świadczyła o nerwowem napięciu i złych humorach.

Karolina wzięła sobie na talerz baraniny i nalała do szklanki wina z wodą mineralną, którą przywieźli samolotem. Rozmowa ciągle kulała, lecz po pewnym czasie Karolina spostrzegła, że Neapolitańczyk bombarduje ją z dalszego końca stołu ukradkowemi spojrzeniami.

— Muszę iść — rzekł nagle Anzarakhi, wstając. Cień jego ogromnej postaci zafalował groźnie na ścianie. — Idziesz Dymitrze?

— Nie, na Boga! — odparł Rosjanin. — Mam odrazę do tych waszych cuchnących Usbegów i Kirgizów. Będziecie mieli rewolucyjne komunały do samego rana. Wolę się upić.

— Wolna wola. A ty Tito, pamiętaj, że masz dyżur.

Badoglio łypnął w stronę Karoliny.

— Nie zapomnę.

— Więc do jutra, o jedenastej. Dobranoc.

Włożył szeroki, haftowany pas skórzany, od którego zwisała szabla i sztylet, wziął futrzaną czapę i wyszedł. Po chwili rozległo się trzaśnięcie drzwi frontowych.

— Dzięki Bogu! — szepnął Krylenko, sięgając po butelkę.

Karolina kończyła w milczeniu kolację.

— Idę spać — rzekła wreszcie. — Dobranoc!

Badoglio wstał pośpiesznie i otworzył przed nią drzwi.

— Przyjemnych marzeń — rzucił, uśmiechając się dwuznacznie.

Minęła go szybko i wypadła na schody. Serce biło jej przyśpieszonem tętnem.

W swoim pokoju poczuła się swobodniej i odetchnęła pełną piersią. Anzarakhi zeszedł z drogi. Krylenko schodził. Pozostawał tylko Wioch, ale jemu mogła dać radę. Podeszła do okna i wyjrzała na świat. Robiło się bardzo ciemno, księżyc nie świecił, a oświetlenie ulic było niedostateczne. Czyby nie uciec przez okno? Nie. Pomimo, że dom był niski, jej okno mieściło się pod samym dachem. Ściana była gładka bez żadnych występów, a jak na skok za wysoka. Nie mogła ryzykować złamania nogi, czy ręki. Stała koło okna, myśląc gorączkowo nad sposobem ucieczki. Nagle spostrzegła, że policjant wartujący przed domem, stanął na baczność. Z drzwi wyszedł Badoglio, wymienili kilka słów, poczem policjant zasalutował niezgrabnie, zeszedł ze stopni i zniknął w ciemnej perspektywie ulicy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wrona zawsze będzie czarna

W organie swoich ofiar i wywiadowców, który — pożal się Boże — nazwano „Polską ludową“, p. Wrona usiłuje się czepiać mojej czci i podważyć moje dobre imię w opinji publicznej. Zgodnie ze swoim charakterem p. Wrona operuje samem kłamstwem i fałszem.

Przedewszystkiem nieprawdą jest jakobym „agitował wśród posłów ludowych i przekonywał, że należy wziąć udział w wyborach“, co usiłuje wmówić „Polska ludowa“ w nr. 35 br. Wprawdzie organ wytresowanych paszkwilantów nie podaje żadnego nazwiska i dodaje, że miało się to odbywać „w cztery oczy“, ale mimo wszystko w wypadku konfrontacji każdy woli uwierzyć mnie, aniżeli narzędziom p. Wrony. Pozatem każdy wie, że p. Wrona czepia się i będzie się czepiał mojej osoby za to, że rok temu byłem oskarżycielem przeciwko niemu z ramienia N. K. W. w Sądzie Partyjnym o przywłaszczenie 74.050 złotych. I w tej sprawie do końca życia p. Wrona już nie zrobi się białym, tak jak wogóle wron białych na świecie niema.

Nieprawdą jest, by jakikolwiek sąd uniewinnił p. Wronę, czem hałaśliwie p. Wrona chciał zakrakać opinję. Odbyła się sprawa cywilna z powództwa p. Różańskiego przeciwko p. Wronie, w której sąd oddalił żądanie p. Różańskiego, jako, że nie jego były pieniądze dane p. Wronie. W niczem to jeszcze nie przesądza winy karnej p. Wrony. Bowiem historyczny ten kwit, wystawiony przez p. Wronę, brzmi jak następuje:

„Pokwitowanie.

Niniejszem stwierdzam, że otrzymałem z funduszów Biura Urządzeń Rolnych Kółek Rolniczych za pośrednictwem Dyrektora Tadeusza Różańskiego w latach 1928—1929 wpłaty pieniężne na ogólną sumę zł 74.050 (złotych siedemdziesiąt cztery tysiące piędziesiąt), z których 16.050 zł otrzymałem na cele propagandowe w związku z unifikacją C. Z. K. R. z C. T. R. 58,000 zł na fundusz budowy Domu Stronnictwa Chłopskiego w Warszawie, które w razie nie dojścia do skutku budowy zobowiązuję się zwrócić p. Różańskiemu na pierwsze żądanie.

16.050 zł podlegają zwrotowi tylko w tym wypadku, o ile rachunki p. Różańskiego nie zostały przez wspólników B. U. R. zaakceptowane. Obydwie sumy zobowiązuję się pokryć z własnych lub partyjnych funduszów.

Warszawa, 25 listopada 1929.

(—) Stanisław Wrona.“

Jeżeli kto uważnie przeczyta treść tego pokwitowania, to przyzna, że tak wykrętnie mógł napisać tylko p. Wrona. Oczywiście, sprawa cywilna dla p. Różańskiego była bezzasadna, gdyż fundusze pochodziły z „Biura urządzeń rolnych“. O tem wiedziały nietylko wszystkie kawki i kruki, które partycypowały w dojeniu publicznych pieniędzy z B. U. R., ale powszechnie wiadomo, że p. Różański swoich pieniędzy nie miał i nie dawał.

P. Wrona nazywa dziś p. Różańskiego „defraudantem, oszustem“ itp. i usiłuje posadzić na jednej ławie z nim ludzi, którzy uważają, że ogniem i żelazem należy wypalić z życia publicznego pp. Wronów i Różańskich. To się nie uda. Nikt inny, tylko p. Wrona zrobił p. Różańskiego tem, czem on dziś jest. P. Wrona przez cały czas bywał w mieszkaniu p. Różańskiego i to nie sam, odbywał z nim konferencje polityczne, „przyjaźnił“ się z nim, zrobił go dyrektorem B. U. R., członkiem Rady Naczelnej Stronnictwa Chłopskiego itp. — wszystko to działo się dotąd, dopóki p. Wrona mógł dostawać pieniądze z rąk p. Rożańskiego, a pochodzące „z funduszów Biura Urządzeń Rolnych“ o czem p. Wrona dobrze wiedział. P. Rożański stał się wymarzonem narzędziem dla p. Wrony do tego celu, a pod tym względem p. Wrona zna się na ludziach jak mistrz. To mu przyznaję. Po tem wszystkiem p. Wrona chciał kopnąć p. Różańskiego kiedy był mu już niepotrzebny, a nawet niebezpieczny, gdyż kompromitacja przyjść musiała. Że nie ze wszystkiem kopnięcie p. Rożańskiego się udało, to dowód, że i Wrony skręcają kark, gdy jadą na „złamanie karku“! A taką była i jest cała działalność publiczna p. Wrony.

P. Wrona oskarżył do prokuratora p. Różańskiego o sfałszowanie podpisu i podrobienie treści wyżej przytoczonego kwitu, podpisanego przez p. Wronę. Sprawa została ostatecznie przeciwko p. Rożańskiemu umorzona, czyli, że p. Wrona nie udowodnił swoich twierdzeń, a kwit został uznany za prawdziwy. Pozatem prokuratura wystąpiła przeciwko p. Wronie o złożenie fałszywych zeznań w sprawie Rożańskiego. Sprawa jeszcze nie została ukończona.

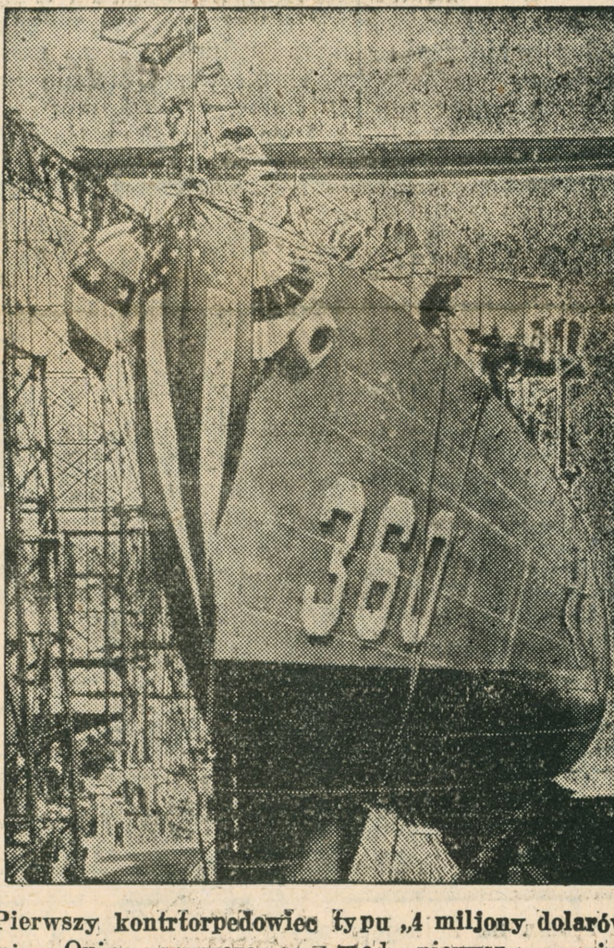
Następnie — do dziś dnia nie mogę pojąć, dlaczego p. Wrona nie wystąpił do sądu o zniesławienie przeciwko „Kurjerowi Porannemu“, który w dniu 13 kwietnia 1934 r. taki delikatny artykulik napisał o p. Wronie pod niebudzącym wątpliwości tytułem:

„Pieniądze, pochodzące z przekupstwa, wypłacane były posłowi stronnictwa ludowego, Wronie“. P. Wrona widocznie uznał to za komplement, bo nie zaskarżył do dziś **„Kurjera Porannego“** do sądu, co uczyniłby każdy szanujący się i uczciwy człowiek. A **„Gazeta Chłopska“ z nr. 14 z dnia 7-go kwietnia 1934 r. prosto „po chłopsku“** kropnęła: „Pieniądz nie cuchnie — powiedział sobie poseł Wrona i wziął 80.000 złotych, pochodzących z przestępstwa“. Do dziś dnia p. Wrona o to się nie obraził. To dla niego taki drobiazg. Mało tego, w 1934 r. koło „Gazety Chłopskiej“ kręcił się p. Henryk Dzendzel, osobistość też dobrze znana. Obecnie ten sam p. H. Dzendzel jest honorowany w liście ofiarodawców „Polski lud.“. Studnia wron bez dna. Inne gazety w podobny sposób bezkarnie uwieczniały p. Wronę.

Na Radzie Naczelnej Stronnictwa Ludowego we wrześniu ub. r. przytłaczającą większością głosów uchwalono, że postępowanie p. Wrony było „niemoralne“. Dla każdego działacza publicznego taka uchwała oznaczałaby śmierć cywilną. P. Wrona nie zważa na to. Uważa to za rzecz zwyczajną. Taki to już jest p. Wrona „filar“ obecnej „Polski ludowej“. Dotąd ze swojemi narzędziami będzie rozbijał chłopów, dopóki nie znajdzie się nowa okazja na nowe „Biuro Urządzeń Rolnych“, gdzie znowu utonie z całą swoją „Polską ludową“.

Pociągnięty za język, musiałem przytoczyć garść faktów i przypomnień. Sprawę p. Wrony przejrzałem nawskroś i jestem przekonany do głębi o słuszności swego stanowiska. Twierdzę, że tragedją ruchu ludowego było, że za dużo w nim bezkarnie grasowało okoniów i wron. Gdy się ruch ludowy z nich oczyści i wewnętrzną mocą uzdrowi, to będzie wiele znaczył we wszelkich warunkach. Innej drogi niema. A jeżeli chodzi o moje imię, to nietylko wrony i kruki nie nadszarpną go, ale nawet wściekłe psy i szakale.

Bolesław Babski.



Pierwszy kontrtorpedowiec typu „4 miljony dolarów“.
Na stoczni w Quincy spuszczono na wody pierwszy z wyżej wymienionych statków, które stanowią silne jednostki nowego programu rozbudowy floty wojennej Stanów Zjednoczonych.

Wykrycie żydowsko-komunistycznej drukarni w stolicy

Od pewnego czasu warszawskie władze bezpieczeństwa były na tropie zorganizowanej na wielką skalę drukarni komunistycznej. Ostatnio zauważono, iż większe partje nielegalnych pism są wywożone przez kolporterów z magazynu szewckiego niejakiego Rozenberga przy ul. Leszno 24. W czasie rewizji w sklepie natrafiono na zamaskowane drzwi w podłodze, prowadzące do piwnicy. Na drzwiach był położony dywan, na którym stał stół i krzesła.

Po wejściu do piwnicy zastano w niej przy pracy trzech zecerów. Drukarnia była kompletnie urządzona i posiadała nowoczesną maszynę płaską, stereotyp i kaszty z najrozmaitszemi rodzajami pisma. W piwnicy ściany, podłoga i sufit były zaopatrzone w specjalną izolację nie dopuszczającą odgłosu pracujących maszyn na zewnątrz. Okazało się, że w drukarni drukowano nielegalne pisma p. n. „Czerwony Sztandar“ i „Nowy Przegląd“.

Jak wykazało dochodzenie Rozenberg był od dawna czynnym członkiem i kierownikiem kilku drukarń komunistycznych. Oprócz gospodarza zatrzymano równie do dyspozycji władz sądowych zecerów. Są to: Mendel Flang, Aron Cukier, i Jakób Erdepel.

Tragiczna jazda kajakowców

W piątek ub. na jeziorze świniarskiem koło wsi Świniary w powiecie gostyńskim (woj. warszawskie) rozegrała się straszna tragedja, zakończona śmiercią trzech osób.

We wsi Świniary przebywała na letnisku rodzina Birków z Warszawy. Dzieci pp. Birków codziennie jeździły kajakiem po jeziorze. Tragicznego dnia do kajaka 1-noosobowego, w którym się już znajdowali 11-letni Henryk i 17-letnia Anna Birke, zaproszono Leopolda Millera, lat 17. Podczas jazdy mały Henryk zaczął kołysać kajakiem, który wywrócił się i cała trójka wpadła do wody.

Wypadek spostrzegła znajdująca się na brzegu jeziora 33-letnia Paulina Rossell ze Świniar, która wsiadła do stojącej przy brzegu łodzi i pospieszyła z pomocą tonącym. Skutkiem nieumiejętnego kierowania łodzią wywróciła łódź na środku jeziora i sama utonęła. Z trójki, której pospieszyła na pomoc, uratował się jedynie Leopold Miller, 11-letni Henryk i 17-letnia Anna Birke utonęli.

Zwłoki topielców wydobyto po kilkugodzinnych poszukiwaniach.

Katastrofy na kopalniach

W ub. tygodniu na kopalni „Emma“ w Radlinie powiatu rybnickiego zawaliły się dwa chodniki. Przyczyną osunięcia się był silny wstrząs, odczuty na terenie całej gminy Radlin. Odciętych zostało 5-ciu górników, z którymi nie można było się porozumieć. Natychmiast rozpoczęto akcję ratunkową na skutek której w dniu następnym rano wydobyto okaleczonych trzech górników, z których jeden ma złamaną nogę, zaś około południa wydobyto zwłoki pozostałych dwóch górników Kłożoka i Salomona.

Wiadomości bieżące

Czwartek, 8 sierpnia 1935 r.
Czwartek: Cyrjaka
Wschód słońca 4.05; zachód 19.17.
Piątek: Romana m.
Wschód słońca 4.07; zachód 19.15.
Sobota: Wawrzyńca m.
Wschód słońca 4.09; Zachód 19.13.

★ **DZISIEJSZY NUMER GAZETY wydajemy w objętości 6 stron.**

Województwa centralne

POŻAR WSI.

We wsi Jankowo-Młodzianowo w pow. łomżyńskim pożar strawił 14 domów mieszkalnych, 3 budynki gospodarcze, częściowo zbiory tegoroczne, narzędzia rolnicze oraz 35 sztuk inwentarza żywego. Straty wynoszą około 100.000 zł.

Ogień powstał wskutek nieostrożności 6-letniego dziecka, które bawiło się w jednej ze stodół zapałkami.

KRWAWE NAJŚCIE ZŁODZIEI.

We wsi Budy Podkowalskie pow. kozienickiego dwóch nieznanych osobników usiłowało ukraść klacz ze źrebięciem ze stajni Józefa Zycha.

W czasie wyprowadzania klaczy obudził się Zych, a gdy wyszedł na podwórko, złodzieje dali do niego 5 strzałów z rewolwerów, przyczem jedna z kul ugodziła gospodarza w prawą pierś, kładąc go trupem na miejscu.

Ponadto złodzieje dali jeszcze dwa strzały do żony Zycha, które jednak chybiły, poczem zbiegli. Za zbrodniarzami wdrożono pościg.

11 OFIAR ZDERZENIA POCIĄGU Z AUTOBUSEM.

Na przejeździe kolejowym w Otwocku koło Warszawy, kiedy przez tor przejeżdżał autobus, przepełniony pasażerami, zepsuł się motor, wskutek czego autobus utknął na torze.

W tejże chwili nadjechała manewrująca lokomotywa i rozbiła auto doszczętnie. 11 osób zostało ranionych, w tem jedna osoba bardzo ciężko. Odstawiono ją w stanie beznadziejnym do szpitala w Warszawie.

NAPAD RABUNKOWY NA SZOSIE

Około godz. 2-giej w nocy z jarmarku w Stoczku pow. Mińsko Mazowieckiego wracał szosą do domu we wsi Siennica pachciarz Jakób Goldsztajn. Na szosie znajdowali się, prócz pachciarza, jego przyjaciel Szulim Szafran oraz dwie jego córki.

Kiedy jadący znalezli się w lesie odległym o 10 km. od Siennicy nagle rozległo się przed nimi kilkanaście strzałów rewolwerowych i z zarośli wyskoczyło kilku zamaskowanych i uzbrojonych mężczyzn. Jeden z bandytów zatrzymał konie, inni zaś zaczęli plądrować wóz, żądając wydania pieniędzy. Kiedy pachciarz starał się stawić opór, jeden z napastników zadał mu silny cios nożem w plecy, drugi zaś pobił i poturbował Szafrana.

Bandyci zabrawszy od córek kupca 1100 zł i obrabowawszy doszczętnie cały wóz, zginęli w zaroślach. O napadzie zawiadomiono policję, która wszczęła pościg.

Kresy Wschodnie.

URUCHOMIENIE NOWYCH KAMIENIOŁOMÓW NA WOŁYNIU.

W związku z coraz bardziej wzrastającem zapotrzebowaniem kamieni na budowę dróg w Polsce, rozpatrywane są przez czynniki rządowe projekty otwarcia nowych kamieniołomów.

Ostatnio fachowcy geologowie badali pokłady granitu w Moczulańcu na Wołyniu, pow. kostopolski. Granit ten okazał się bardzo łupliwym, dzięki czemu łatwo sporządzać jest zeń kostkę kamienną.

Otwarcie nowego przedsiębiorstwa umożliwi zatrudnienie kilku tysięcy robotników.

ZJAZD STAROSTÓW WOJ. WOŁYŃSKIEGO.

Pod przewodnictwem wojewody Józewskiego odbył się w Łucku zjazd starostów z terenu całego Wołynia. Na zjeździe poza zagadnieniami politycznemi i gospodarczemi szczegółowo zostały omówione sprawy wiązane z wyborami do ciał ustawodawczych. Należy więc sądzić, że działalność wyborów będzie należycie „usprawniona".

SKAZANI ZA DZIAŁALNOŚĆ KOMUNISTYCZNĄ.

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Łucku na sesji wyjazdowej we Włodzimierzu, został skazany za działalność komunistyczną Piotr Hnatiuk, mieszkaniec wsi Nowa Lisznia, na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw na lat 5, oraz mieszkaniec tejże wsi Wasyl Leicki na 2 lata więzienia.

ZABÓJSTWO I SAMOBÓJSTWO.

We wsi Radochówce pow. równieńskiego Leopold Dobenkiewicz na tle sporu majątkowego zastrzelił małżonków Alojzego i Józefę Homników. Po dokonaniu morderstwa Dobenkiewicz popełnił samobójstwo, rzucając się do pobliskiego stawu.

Zabójca i samobójca zostawił dwa listy, w których wyjaśnia przyczynę swego czynu.

SKAZANIE BURMISTRZA WŁODZIMIERZA.

Sąd Okręgowy w Łucku na sesji wyjazdowej we Włodzimierzu skazał burmistrza tego miasta Leona Suchońskiego na rok więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata za samowolne przekroczenie władzy przez pogwałcenie wyroku sądowego przy przejmowaniu w imieniu zarządu miejskiego elektrowni miasta od prywatnego dzierżawcy.

Plaga sekciarstwa na Kresach

Piński sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Brześciu nad Bugiem roz patrzy wkrótce niezwykły proces, od słaniający praktyki sekciarskie na kresach wschodnich.

Przed sądem staną przedstawiciele t. zw. sekty sjonistów. Założycielem tej sekty jest niejaki Jan Muraszko, kóry wespół z Olgą Kirilczuk — „matką sjonu" zdołał zbałamucić grupę chłopów prawosławnych.

Sekciarze dokonywali krwawych ceremonij, które nazywali „zdejmowaniem siedmiu pieczęci". Muraszko, otoczony dwunastu „apostołami" wycinał brzytwą płaty skóry Oldze Kirilczuk, pogrążonej w śnie kataleptycznym. Spływającą przy tem krew zbierano do butelek, jako lekarstwo, skuteczne na wszelkie cierpienia.

W czasie tych krwawych obrzędów Olga Kirilczuk miewała „objawienia", przyjmowane z zachwytem przez sekciarzy. Obrzędy te miały na celu zbawienie grzesznej ludzkości.

Gdy o nich dowiedziały się władze, Muraszkę aresztowano i umieszczono po rozprawie sądowej w zakładzie dla obłąkanych. W więzieniu znalazła się również Olga Kirilczuk i szereg „apostołów".

Śledztwo wykazało ponadto szereg innych przestępstw, których dopuścili się sekciarze. Stwierdzono, że Olga Kirilczuk, pod wpływem „objawienia" postanowiła, że mieszkaniec wsi Hol. Tilimon Bartoszczuk ma poślubić 14-letnią Wierę Listwanowicz. Oboje, należąc do sekty, musieli się poddać woli Kirilczukowej. „Ślubu" udzielił im Muraszko.

Obecnie Olga Kirilczyk zasiądzie na ławie oskarżonych pod zarzutem nakłaniania do przestępstwa nieletniej dziewczyny i zmuszania jej do współżycia z narzuconym mężczyzną.

Małopolska.

POSTRZELENIE SOŁTYSA.

Sołtys wsi Potok pod Brzeżanami Jan Ogrodnik został postrzelony w swem mieszkaniu. Strzał oddany był przez okno. Sołtys został ranny w ramię.

Według przeprowadzonych dochodzeń, zamach na sołtysa spowodowany został na tle porachunków osobistych, podobno za to, że sołtys Ogrodnik niekorzystnie zeznawał w pewnym procesie. Dalsze śledztwo w toku.

ZAMORDOWANIE KIEROWNIKA JUNAKÓW.

Na terenie gromady Roszkowice pod Nowym Sączem znaleziono nad potokiem zwłoki mężczyzny, ubranego w mundur wojskowy z raną postrzałową. Zawiadomiona policja ustaliła, że zabitym jest por. Stefan Fećko z Warszawy, zajmujący stanowisko kierownika drużyny junaków, zatrudnionych przy regulacji Kamienicy pod Nowym Sączem.

Sekcja zwłok ustaliła, że zaszło tu morderstwo, na co wskazuje fakt, iż strzał musiał pójść z góry.

CHCIAŁA DZIECKO SPALIĆ NA STOSIE.

W miejscowości Polanica koło Lwowa wydarzył się niecodzienny wypadek. Cierpiąca od dłuższego czasu na obłęd na tle religijnem Katarzyna Szewczuk w przystępie ataku szału ułożyła stos, na który następnie usiłowała rzucić swe 2 i pół roczne dziecko. Kilku sąsiadów widząc niesamowite zachowanie się Szewczukowej uniemożliwiło jej dokonanie szaleńczego czynu.

Wobec tego, że stan Szewczukowej nie dawał rękojmi bezpieczeństwa dla dziecka, sąsiedzi wezwali lekarza, który zaopiekował się nieszczęśliwą kobietą.

P. PREZYDENT OJCEM CHRZESTNYM 29-go DZIECKA.

Małżonkom Tekielom w Biesiadce pow. brzeskiego przyszło na świat 29 z rzędu dziecko. P Prez. Rzplitej zezwolił na wpisanie swego nazwiska do księg metrykalnych jako ojca chrzestnego. Chrześniak p. Prezydenta jest 16-tym synem Tekieli.

Z Pomorza

ŚMIERĆ DZIECKA OPARZONEGO TŁUSZCZEM.

Podczas nieobecności rodziców w mieszkaniu p. Birnów, zam. przy ulicy Piastowej w Tczewie, wydarzył się tragiczny wypadek. Podczas nieobecności rodziców zostawione pod dozorem służącej bawiło się bez opieki dwoje dzieci, z powodu zajęcia służącej przy przetapianiu tłuszczu, który następnie wyniosła wylany na miskę do komory.

W pewnym momencie służąca widząc, stojącego obok miski 16-miesięcz nego Zdzisława, przestraszona krzyknęła, co stało się mimowolnym powodem do wpadnięcia dziecka do miski, w czasie którego odniosło śmiertelne poparzenia.

Przewiezione do szpitala św. Wincentego dziecko po kilkunastu godzinnych męczarniach zmarło.

W CELU SAMOBÓJCZYM SKOCZYŁ Z WIEŻY KOŚCIOŁA.

W sobotę przed poł. z wieży kościoła Panny Marji w Gdańsku rzucił się na bruk ulicy znany w Gdańsku kupiec Eryk G. Ponieważ samobójca spadł z 60-metrowej wysokości, przeto rzecz oczywista, poniósł on śmierć na miejscu. Co było przyczyną desperackiego czynu nie zdołano jeszcze stwierdzić.

Z Wielkopolski

KRWAWA BIJATYKA NA ULICY.

Nad ranem doszło do krwawej bijatyki na ulicy. W niewyjaśnionych bliżej okolicznościach 30-letni szofer Władysław Dudziak został dotkliwie poraniony. Pomocy lekarskiej udzieliło mu pogotowie ratunkowe (66-66) bandażując Dudziakowi rany kłute na lewym boku i prawem przedramieniu.

ZWŁOKI NOWORODKA.

Na stacji pomp na Tamie Garbarskiej podczas usuwania odpadków z kanału znaleziono zwłoki noworodka płci męskiej. Sprawą zajęła się władza policyjna.

TRAGICZNY UPADEK Z WOZU.

Mieszkanka Inowrocławia 60-letnia Juljanna Górna powracała wieczorem z pola, które dzierżawi na terenie majętności Latkowo. Po drodze zabrała się na wóz naładowany jęczmieniem i, kiedy woźnica podciął konie na zakręcie drogi między Latkowem a Jacewem, skutkiem silnego podmuchu wiatru Górna spadła na ziemię, doznając pięciokrotnego złamania kości miednicowej, złamania krzyża oraz nadwyrężenia nogi. Przewieziono ją w stanie nieprzytomnym do szpitala pow. w Inowrocławiu.

SAMOBÓJSTWO ŻOŁNIERZA.

W Górnych Strzelcach pod Bydgoszczą popełnił samobójstwo wystrzałem z karabinu w godzinach porannych 22-letni Michał Żuk z 8 komp. 62 p. p. Denat pochodzi z Polesia. Przyczyny samobójstwa są narazie nieznane.

Notowania giełdowe

NABIAŁ i JAJA.

Warszawa, 1. 8. Hurtowe notowania masła wg. Komisji Nabiałowej obowiązujące od dn. 2. 8. za 1 kg: wyborowe w drobnem opakowaniu firmowem po ¼ kg 2,80; bez opakowania 1 gat. 2,60; deserowe II gat. 2,30; solone mleczarskie 2,20; osełkowe 1,90. W detalu dolicza się do tych cen najwyżej 10—15%. Ceny masła zwyżkowały o 10 groszy za 1 kg.

Dwa miljardy złotych
na dnie morza

Od kilku dni cała Finlandja stoi pod wrażeniem odkrycia, które zrobiono w bibljotece uniwersytetu w Helsingforsie.

Szukając materjału do artykułu o marynarce rosyjskiej, pewien dziennikarz natrafił przypadkiem na stare dzieło z końca 18. wieku, opisujące dokładnie wszystkie katasrofy morskie na Bałtyku. Studjując tę książkę, dziennikarz znalazł w niej interesujące daty działania floty rosyjskiej we wojnie ze Szwedami. Między innemi, autor dzieła donosi dokładnie o zatonięciu wielkiego statku wojennego marynarki Piotra Wielkiego, który wiózł w roku 1721 ładunek złota wartości dwóch miljardów złotych, pochodzący z rabunków w Szwecji, do Helsingforsu. Lecz w obliczu przystani wybuchła nagle okropna burza i statek, mimo nadludzkich wysiłków marynarzy, zatonął. Rosjanie w tym czasie jeszcze nie posiadali dobrze wyszkolonej floty i dlatego nie udało im się wydobyć cennego skarbu z zatopionej floty. Lecz w 15 lat później, pewien kapitan angielski, nazwiskiem John Davis przybył ze swoim statkiem umyślnie do Helsingforsu, i udało mu się dosięgnąć dna; nurkując kilkadziesiat razy, Davis zdołał wydostać z kadłubu okrętu kilkaset złotych monet, lecz na tem skończyła się jego wyprawa, bo w tych czasach nie znano jeszcze aparatów podmorskich.

Ponieważ autor dzieła dokładnie podał miejsce, gdzie fregata wioząca skarb zatonęła, dziennikarz urządził ekspedycję na miejsce katastrofy i za pomocą skafandrów skonstatował, że rozbita fregata rzeczywiście znajduje się jeszcze na dnie morskiem w dosyć dobrze utrzymanym stanie.

Już w najbliższych dniach specjalny statek odjedzie z Helsingforsu na miejsce poszukiwań i zapomocą wielkich kranów ekspedycja spróbuje wydobyć fregatę na powierzchnię morską.

Cała Finlandja śledzi z wielkim zainteresowaniem robotę ekspedycji a miarodajne sfery zadają sobie już teraz pytanie, komu przypadnie skarb, jeżeli rzeczywiście takowy znajduje się jeszcze w kadłubie zatopionego okrętu.

Porywacze dzieci grasują w Polsce

Porywanie dzieci przechodzi obecnie u nas w nagminną manję. Do mieszkania niejakich Łachów w Nowym Targu przybyła w czasie nieobecności domowników jakaś kobieta i uprowadziła ich 4-letnią córeczkę Wandę. Po kilku dniach policja znalazła złodziejkę wraz z dzieckiem. Tłumaczyła się, że dziecko było jej potrzebne dla wzbudzenia litości w czasie żebraniny.

Również Łódź ma swoich porywaczy dzieci. Przed kilku dniami zginął 8-letni chłopczyk Staś Rawski, zamieszkały w Radogoszczy. Okazało się, że chłopca porwał na ramę roweru niejaki Eugenjusz Gałecki, który następnie porzucił go na szosie pod Głownem. Gałecki odmawia wyjaśnień.

Bandyci uśpili cały przedział z jadącymi i obrabowali do grosza

W pociągu jadącym z Warszawy do Krynicy, zuchwałego rabunku dokonali złodzieje usypiarze.

Gdy pociąg wyruszył z dworca Głównego w Warszawie, jeden z pasażerów przepełnionego przedziału drugiej klasy, wyjął chusteczkę i rzekomo w celu rozproszenia dymu po papierosach zaczął nią powiewać w przedziale. Chusteczka zawierała silnie narkotyzującą truciznę, tak, że w kilka chwil potem wszyscy pasażerowie tego przedziału zasnęli.

Dopiero po upływie 7-miu godzin, kiedy pociąg dojeżdżał do Ząbkowic, pasażerowie obudzili się. Z przerażeniem stwierdzili oni, że zostali doszczętnie ograbieni z gotówki.

I tak, niej. Szczupakowej zrabowano 400 zł, jej szwagrowi 300 zł, Habermanowi 330 zł i Kopelewiczowej 500 zł, schowane na piersiach. Po przybyciu do Krakowa wszyscy zameldowali o rabunku w policji.

Do Warszawy nadeszły rozpaczliwe dopesze ograbionych do rodzin z prośbą o pieniądze.

WYGRANE POŻYCZKI BUDOWLANEJ.

W dniu 1 sierpnia br. odbyło się ciągnienie 3-procentowej premjowej pożyczki budowlanej. Wygrały numery:

Zł 250.000 — Nr. 828385.

Zł 50.000 — Nr. 793942.

Po Zł 10.000 — n-ry: 669848 41993 689731 20341 157602 193714 815742 917177 4559000 530370.

Po Zł 1.000 — n-ry: 560070 533172 665614 125 142501 953407 61620 994373 195438 532941 696794 131395 632162 50384 76780 278346 860659 260775 226542 858305 198516 74497 21106 720510 975098 982499 424134 122471 180882 46294 760159 775963 8662 660155 873789 601827 771249 775389 171320 757207 22144 844782 257985 524954 667080 162518 667221 283676 555069 999431 706340 71050 156423 14492 302951 666192 180824 733470 145980 204343 936647 943616 325417 881154 349128 539141 27505 308288 865565 979615 239275 953217 631728 643484 377121 811987 94546 794533 273625 123469 330988 673919 317858 938560 156563 455294 872164 967460 327818 845142 858370 470430 881454 2854 459960 774142 763946 479665 906957 548473.

Radjoprogram z Warszawy

Piątek, 9. 8. — 12,05 Dziennik południowy; 12,15 Koncert; 13,00 Chwilka dla kobiet; 13,00 Koncert zespołu mandolinistów; 13,30 Z rynku pracy; 15,30 Muzyka wokalna (płyty); 16,00 Życie wód słodkich w lecie i w zimie; 16,15 Koncert; 16,35 Pogadanka dla chorych; 16,50 „Rok 63“—fragment z powieści; 17,00 Muzyka; 18,00 Przyrodnik na urlopie — reportaż; 18,30 Skrzynka ogólna; 18,40 Chwilka społeczna; 18,45 Muzyka; 19,50 Aktualny monolog; 20,00 Reportaż muzyczny; 20,45 Dziennik wieczorny; 20,55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 21,00 Koncert symfoniczny, 22,10 Muzyka salonowa;

Sobota, 10. 8. — 12,05 Dziennik południowy; 13,00 Chwilka dla kobiet; 13,05 Koncert; 14,30 Nowości z płyt; 15,15 Muzyka; 15,25 Nasz handel morski; 15,30 Wesoła audycja dla dzieci; 16,00 Skrzynka techniczna; 16,30 Krótki koncert kameralny; 16,50 „Żywe kamienie“ z powieści Berenta; 17,00 Koncert; 18,00 Poradnik sportowy; 18,10 Minuta poezji; 18,15 Muzyka; 18,30 Przegląd wydawnictw; 18,45 Muzyka; 19,50 Pogadanka aktualna; 20,00 Wiadomości rolnicze; 20,10 Koncert Namysłowskiego; 20,45 Dziennik wieczorny; 21,00 Audycja dla Polaków z zagranicy; 21,30 „Święto gór“ — Koncert; 22,10 Wielkopolska w przekroju; 22,30 Muzyka.

W Sekretarjacie Naczelnym są do nabycia następ. książki:

1. **Program i statut** organizacyjny Stronnictwa Ludowego — cena 25 gr; przy nabywaniu odrazu ponad 10 sztuk — cena 20 gr.
2. **Przegląd dziejów chłopa polskiego**, Pawła Bobka, nowe wydanie, obejmujące 2 części — cena 2 złote.
3. **Obywatelskie prawo zgromadzeń** — dr. Józef Putka — cena 1,50 zł.
4. **Śpiewniczek ludowy** (teksty pieśni) cena 10 gr.
5. **Katechizm sanacyjny** — Jana Brodackiego — cena 10 gr.
6. **Proces Brzeski** — cena 1,50 zł.
7. **Na nowych drogach** (próba programu) J. Kuncewicza — cena 1,— zł.
8. **O nowy ład** — St. Młodożeńca — cena20 gr.
9. **Co chłopi o pańszczyźnie powinni wiedzieć** — T. Nocznickiego — cena 20 gr.

Pieniądze na książki prosimy przysłać zgóry na P. K. O. konto nr. 25939 Stronnictwo Ludowe Warszawa, pisząc na odcinku wyraźnie, na co pieniądze są przeznaczone, oraz podając dokładny adres, dokąd książki wysłać.



Z latarnią szukając nie znajdzie się człowieka któryby nie uznał **korzyści płynących z ogłoszeń**

HUMOR.



— Jak mogliście zostać włóczęgą?

= Tak, Szanowna Pani, ojciec zapomniał zostawić mi majątek, a ja byłem zawsze zbyt dumny by pracować — —

Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. — Adres: „Gazeta Grudziądzka“ Tuszewo pow. Grudziądz (Pomorze). Telefon nr. 1811 i 1812. Konto P.K.O. Poznań nr. 200.420.
Redaktor odpowiedzialny: Lucjan Głodkowski, Grudziądz, ul. Bydgoska 19. — Drukiem „Zakł. Graficznych i Wydawniczych Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu“ w Tuszewie.